

# KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 8  
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10  
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-  
szpaltowy petitem lub je-  
go miejsce 25 kop., na  
3-ej stronie 15 k., na 4  
stronie 10 kop.  
Margines środkowy jed-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.  
Nekrologi za wiersz 25 k.  
Rękopisy nie zwracają się.  
Skrzynka pocztowa № 62.

## Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośnieniem  
do domów: rocznie 5 rb.,  
20 kop., półrocznie 2 rb.,  
60 kop., kwartalnie 1 rb.,  
30 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

№ 277

## Jestem zupełnie bez humoru!

Od kilku dni odczuwam ból gardła i nie mogę  
łykać: nawet jadłem z trudnością, kaszel męczy  
mnie dniem i nocą, lecz mimo to flegma nie wy-  
dziela się.

— O, mój drogi, niedawno cierpiełem na te  
same dolegliwości i obawiałem się nawet, że  
grozi mi jakaś ciężka choroba. Wówczas za-  
lecono mi Prawdziwe Sodeńskie Mineralne Pa-  
styłki Fay'a, które zażywałem, stosując się do  
przepisu załączonego do każdego pudełka i po  
kilku dniach uczułem się znowu zupełnie zdro-  
wym.

Otóż, radzę Ci spróbować pastylki te; pudeł-  
ko kosztuje 70 kop., a możesz je otrzymać w  
każdej aptece lub składzie aptecznym.

Uwaga! Żądać najwyraźniej **Prawdzi-  
wych Sodeńskich Mineralnych Pasty-  
lek Fay'a** z prospektami w językach  
polskim i rosyjskim, i odrzucać będące  
w sprzedaży falsyfikaty pod podobną  
nazwą.

42930—623—2—2

Skład główny: Tow. Akc. Ludwik Spies  
i Syn, w Warszawie.

## Poświęcenie sanatorium dla suchotników w Rudce.

W dziejach naszej pracy społecznej dzień  
poświęcenia sanatorium zapisać należy ja-  
ko niezwykle uroczysty.

Dokonano otwarcia i poświęcenia uzdro-  
wiska dla suchotników w Rudce w pow.  
Nowomińskim.

Gruźlica—ten potężny wróg, z którym  
mozolnie i wytrwale walczy liczna armja  
uczonych na całej kuli ziemskiej, napotyka  
w nowym uzdrowisku twierdzą, skąd moż-  
na będzie skuteczną prowadzić walkę ku  
osłabieniu utajonego, a groźnego nieprzy-  
jaciela.

Przed 30 jeszcze laty dr. Henryk Dob-  
rzycki, wówczas młody lekarz—dziś powa-  
żny i ceniony badacz, którym nauka na-  
sza szczycić się może—doprowadził do za-  
łożenia pierwszego uzdrowiska dla suchot-  
ników w Mieni. Dobry pomysł nie został  
jednak należycie rozwinięty przez opiekun-  
kę zakładu—Radę miejską dobroczynności  
publicznej. Zakład w Mieni różne przecho-  
dził koleje i zmarniał.

W 25-lecie ubiegłym powstało natomiast  
kilka polskich uzdrowisk dla suchotników,  
założonych siłami prywatnymi. Doszliśmy  
na tym polu do rezultatów poważnych, że  
wymienimy świetnie prowadzony zakład  
d-rasta Dłuskich w Zakopanym, na mniej-  
szą skalę urządzony, lecz wzorowy zakład  
d-ra Geislera w Otwocku i parę pomniej-  
szych.

Mimo jednak całej energii kierowników,  
zakłady prywatne posiadają jedną wadę:  
stosunkowo znaczny koszt kuracji, którego  
obniżyć niepodobna ze względu na duży  
kapitał, potrzebny na urządzenie i kosztow-  
ną eksploatację.

W ten sposób ratować swe życie, a przy-  
najmniej przedłużyć istnienie mogą tylko  
chorzy zamożni. Ubodzy lub chorzy o fun-  
duszach ograniczonych nie mogą myśleć o  
kuracji, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod u-  
wagę, że trwała poprawę pozyskać można  
jedynie przy kuracji przynajmniej paromie-  
sięcznej. Leczenie zatem, obok utraty za-  
robku, wymaga większych funduszy, na  
które nie każdy może się zdobyć.

Trudności tego rodzaju w państwach za-  
chodnich rozstrzygają rządy, zarządy miast  
lub gminy—u nas można było liczyć je-  
dynie na samopomoc społeczną, a zatem  
na czynnik dość wątpliwy.

Gdy w jesieni r. 1899 dr. Teodor Du-  
nin wygłosił w sekcji szpitalnej W. Tow.  
Hygienicznego odczyt „O walce z gruźli-  
cą”—podniesiony przez całą niemal prasę  
i rzucił myśl zbudowania uzdrowiska ze

składek publicznych—odezwały się liczne  
głosy sceptyczne.

Obliczono bowiem, iż na budowę gma-  
chu z zastosowaniem wymagań dzisiejsze-  
go stanu wiedzy, potrzeba conajmniej  
250,000 rb.

Ćwierć miliona rubli!

Zamiarem nad siły zdawało się wycią-  
gnięcie z dość apatycznego dla najważniej-  
szych swych spraw społeczeństwa sumy tak  
znacznej.

Dr. Dunin podjął się jednak tego zada-  
nia i dokonał go.

Kto zna warunki pracy tego rodzaju, kto  
zdaje sobie sprawę z niewdzięcznej, a czę-  
sto przykrej roli jałmużnictwa na tak zna-  
czną zakrojonego skalę—ten oceni zasługi  
Dunina. W jaki sposób, z jakim bezmia-  
rem wytrwałości i woli osiąga się cele po-  
dobne—spytajcie Boudouinów i Osuchow-  
skich.

Nie starczą na to zwykłe siły: taka spra-  
wa wymaga niemal fanatyzmu, zaparcia się  
niekiedy samego siebie i zapatrzenia w  
gwiazdy nie dla wszystkich dostrzegalne.

Lat 10 trwała praca. Głową i rękami—  
jeśli się tak wyrazić można—tej pracy był  
dr. Teodor Dunin, sercem—małżonka jego  
Z. z Szablowskich Duninowa. Niestety,  
wierna współpracowniczka w dziele męża  
nie doczekała chwili otwarcia instytucji, nad  
którą tak gorliwie pracowała—przed 2 la-  
ty przeszła w zaświaty.

Na silny odzew d-ra Dunina odpowie-  
dział pierwszy Hipolit Wawelberg, dając  
10,000 rb. Leopold bar. Kronenberg imie-  
niem kolei Wiedeńskiej ofiarował rb. 30,000  
i od siebie rb. 5,000. Gdy na to Stani-  
sław ks. Lubomirski ofiarował 20 morg la-  
su sosnowego pod Mrozami—można już  
było rozpocząć pracę.

Wytrwale jałmużnictwo wciąż nowe przy-  
nosiło owoce. Pieniądze płynęły. Antoni-  
na z Natansonów Dziewulska dała 10 ty-  
sięcy, pani Rauowa 10,000, Szeiblerowie i  
dr. Dunin po 5 tysięcy, p. Emilja Szmito-  
wa i p. Staczowski po 8,000, zakłady ży-  
rardowskie 1,500. Karolowa Szlenklerowa  
2 tys., Ludwik Górski 1,500, Jakób hr. Po-  
tocki i Tow. kopalń węgla po 1,500. Po  
tysiąc rubli dali: ks. Paweł Woroniec-  
ki, dr. Alfred Sokołowski, dr. Dunin (pow-  
tórna ofiara), H. Marconi. W. Muttermilch,  
Juljusz Wertheim, Józef Landau, J. G. Bloch,  
W. Mińkowski, K. i J. Dłużewscy i Kon-  
stanty hr. Potocki.

Nadto 30,000 rb. pożyczki udzielonej  
przez Bank Handlowy zobowiązali się po-  
kryć (po 2 tys.) pp. Edward Natanson, An-  
tonina Dziewulska, Piotr Wertheim i dr.  
Dunin (trzecia ofiara). Resztę pokryły za-  
pisy po 200 rb.

Razem z pomniejszymi ofiarami zebrano  
ogółem do chwili bieżącej 225688 rb. Z

## Przedstawienie Amatorskie na szkołę „SWIATŁA“

## Wieczór Słowackiego

odbędzie się w Teatrze Wielkim  
w piątek dn. 4 grudnia.

### Deklamacja

- Mój Testament
- Grób Agamemnona

## MAZEPA

Akt II-gi scena 3.

Król | Amelja

## MARJA STUART

Akt II-gi, sceny 6, 7, 8.

Marja Stuart | Rizzio | Paź

Chór „Lutni“ szkoły Staszycy.

## BALLADYNA

Akt I-y i II-gi (4 odsłony).

Kirkor, pan zamku	Osoby fantastyczne:
Matka, wdowa	Goplana, nimfa, królowa
Balladyna )	[Gopla
Alina ) jej córki	
Grabiec, syn organisty	Chochlik
	Skierka

Za czasów bajecznych, koło jeziora Gopla.

Początek przedstawienia o godzinie 8 1/2 wiecz.

Bilety są do nabycia w cukierni W. Rutkowskiego.





sumy tej wydano prawie wszystko, gdyż 225,684 rb., a nadto pozostało niezapłaconych należności 20,000. Można jednak sądzić, że dłużnicy—społeczeństwo nie da długo czekać na tę należność.

Do pracy nad budową powołano komitet z 9 osób, który stanowią pp.: dr. I. Baranowski, dr. H. Dobrzycki, dr. T. Dunin, bud. J. Dziekoński, Bolesław Eizer, Stanisław Libicki, inż. Kazimierz Matecki, Edward Natanson i dr. W. Szumlański. Nadto Stanisław ks. Lubomirski jest honorowym członkiem dożywotnim komitetu.

Kierunek budowy powierzono inż. Franciszkowi Lilpopowi, który do pomocy powołał inż. Jankowskiego.

Wszystkie roboty wykonały firmy krajowe: br. Bavensee (107,577 rb.), a po upadłości jej dalszą budowę prowadziła firma Rogóski i Horn (50,300 rb.). Wiązania dachów sporządziła firma Rohn i Zieliński (4,029 rb.), schody żelazne Eberhardt i Wolski (3,200 rb.), ogrzewanie centralne Arkuszewski z Łodzi (1,980 rb.), Siemens i Halske (7,749 rb.). Wykonanie planów kosztowało 5,500 rb., administracja 8,391 rb., kanalizacja i wodociągi 1,843 rb., filtry 896 rb. i t. p. Pp. Eigerowie ofiarowali cement wartości 1,500 rubli.

Gmach skończono i oddano do użytku. Dziś już jest w nim 26 chorych. Niezawodnie wkrótce wszystkie 60 miejsc będą zajęte.

Dr. Dunin chciał wybudować gmach na 120 łóżek i wszystko jest w tym stosunku budowane. Brak tylko skrzydła dla 60 chorych. Potrzeba na to jeszcze 60,000 rb. Dr. Dunin nie wątpi, że je znajdzie.

Sanatorium miało dawać pomoc bezpłatnie. Budżet roczny wymaga jednak około 40,000 rb. na utrzymanie uzdrowiska. Niepodobna liczyć na stałą i tak znaczną ofiarność. Z konieczności zatym urządzo-no sanatorium dla chorych niezamożnych i średnio zamożnych. Pobyt na dobę kosztuje 1 rb. 50—2 rb. 30 kop. i kilka pokojów z werandami 2 rb. 60 kop.

\*

Przed godz. 10 na dworcu Terespolskim zebrało się około 1000 osób. Gospodarzy sprawny w tych rzeczach dr. W. Szumlański. Uzyskał dwa osobne wa-

gony i w nich goście o godz. 12 m. 20 przybywają do Mrozów. Tam czekają 2 wagoniki kolejki konnej, bo Rudka ma własną kolejkę.

Po 15 minutach drogi przez las sosnowy, obficie szronem pokryty dojeżdżamy do uzdrowiska.

Istny pałac!

U progu wita gości dyrektor zakładu dr. Stanisław Gałęcki.

Święci nowy gmach proboszcz z Kuflewa ks. Szymański. W krótkiej przemowie wskazuje na miłość jako na czynnik twórczy.

Po nim mówi dr. Dunin, kreśląc dzieje „sanatorium w Rudce”. Założyciela wita ją huczne oklaski.

Dr. Gałęcki mówi o metodach naukowych w walce z gruźlicą. Znać, że z zapalem jął się swej pracy. Wyraża pragnienie, by nowy zakład mógł stać się jedną z placówek nauki lekarskiej polskiej.

St. Libicki w gorących słowach oddaje część energii, wytrwałości i woli d-ra Dunina i wzywa społeczeństwo, by potrafiło godnie wywiązać się z swej wielkiej wdzięczności dla twórcy za takie dzieło. (Burza oklasków).

Dr. Józef Jaworski oświadcza, iż otrzymał mandat do przemówienia na prośbę d-ra Sokołowskiego. Znany ze swych licznych prac naukowych badacz i działacz społeczny, dr. Sokołowski przez usta d-ra Jaworowskiego oświadcza, że składa dzie-sięć tysięcy rubli na pomoc w leczeniu dla chorego lekarza-suchotnika. Ofiarę przyjęto z uznaniem wśród hucznych oklasków.

Po tym uroczystym akcie, urozmaiconym zdjęciami, dokonanymi przez art.-malarza Oknińskiego, goście podzieleni na trzy grupy, zwiedzają gmach.

Gmach wspaniały. Znać, że potrafiiono zastosować tu wszystko, co zbadano i uznano za najlepsze w innych uzdrowiskach, czy to w Davos czy w Zakopanym.

Sala—jadalnia i hale obszerne w stylu zakopiańskim, kuchnie i spiżarnie wzorowe, sypialnie stanowią umiejętne połączenie komfortu i higieny.

Leżalnia przy lesie urządzona wygodnie z leżakami d-ra Dunina z fabryki Tow. akc. Konrada, Jarnuszkiewicza i S-ki.

Objaśnień co do urządzeń mechanicznych udziela inż. Matecki.

Gmach cały stanowi prawdziwą chlubę kraju.

Po zwiedzeniu posilek, przepłataną licznymi przemówieniami. Serdecznie przemawia na cześć komitetu jubilat prof. J. Kosiński, dalej dr. Tchorznicki (o potrzebie uzdrowisk dla ludu), dr. J. Zawadzki (na cześć d-ra Dobrzyckiego, założyciela pierwszego na lądzie uzdrowiska dla suchotników w Mieni).

Dr. Józef Jaworski mówi o zmarłej d-rowej Duninowej. Mowy słuchają wszyscy stojąco. Kreśląc zasługi zmarłej w stworzeniu uzdrowiska d-r Jaworski wzywa do wmurowania tablicy ku jej pamięci. Zebrano wnet sumę znaczną.

Gmach powstał dzięki woli i energii jednostek. Od społeczeństwa zależy, by się rozwinął szerzej.

*Przegląd Poranny.*

## Oj, zagrały skrzypki w lesie.

(Na tle podania ludowego z okolic Przasnysza).

Po dolinie rzeka płynie,  
Lecz nie mlekiem ani miodem  
I nie jeden w tej krainie  
Człek przymiera ponoć głodem.  
Płynie rzeka wąską smugą,  
Przez te pola szmaragdowe  
Odbywając podróż długą,  
Wdzięwa szaty coraz nowe.  
To raz stroi się w błękity,  
To zarzuca płaszczyk szary.  
W niej się kąpią skalne szczyty  
I nadbrzeżnych drzew konary  
W dzień ją ptaszę skrzydłem muska,  
Czerpiąc rosę dla ochłody...  
W noc księżyc srebreny łuska  
Na powierzchni igra wody.

\* \* \*

Gdzie wybrzeże to urocze,  
U podnóża stromej skały  
Dniem i nocą młyn terkocze,  
Od starości poczerwiała.  
Wciąż terkocze jak dewotka,  
Gdy odmawia swe pacierze,  
Albo jak u kołowrotka  
Kuma, gdy na język bierze.

Miedzy wieloma pretendentami do ręki królowny nie było jednak żadnego królewicza, któryby się był jednocześnie trudził szklarstwem, wszyscy więc z kwitkiem odejść musieli.

W tym czasie na dworze królewskim, na ukończeniu swej służby był młody paź; pozostało mu jeszcze trzy razy zanieść tren za królowną, poczym go król żegnał słowami: „Dziękuję Ci, służba Twoja jest skończoną, jesteś teraz dworzaninem, możesz sobie pójść.

Kiedy młody paź po raz pierwszy niósł tren za królowną zauważył, że ona ma chód iście królewski.

Za drugim razem królowna rzekła: „Opusć proszę na chwilę tren mój, a podaj mi rękę i poprowadź delikatnie na schody tak, jak na pa-zia, który córkę królewską prowadzi, przystało. Wtedy paź zauważył, że ona ma również rączkę królewską. Za trzecim zaś razem przemówiła królowna: „Tak pięknie niosłeś mi tren jak żaden z dworzan, jakaż szkoda niewymowna, że ani królem ani szklarzem nie jesteś!” Spozstrzegłszy, że ona ma także mowę królewską, wzruszony paź jej powiedział: „Poczekaj na mnie królowno, postaram się wrócić jednym i drugim, poczekaj tylko!”

D. n.

## Trzy królowny

### o szklanych serduszkach.

Z niemieckiego przełożyła

Wanda Schoeneichowa.

Bywają ludzie o szklanych sercach. Jeżeli dotknąć się tych sere delikatnie, wydają dźwięk eudowny, niczym dzwoneczki srebrne. Zaż dotykać się ich szorstko nie można—pękają lub tłuką się zaraz.

Gdzieś, kiedyś, już bardzo dawno temu, żyli sobie król i królowa.

Mieli trzy córki, a wszystkie trzy miały szklane serduszka.

„Dziecinki moje”, mawiała matka „macie szklane serduszka, pamiętajcie o tym, że łatwo stłuc się mogą”.

I królowny rad matki słuchały.

Aż razu pewnego najstarsza z królowien, patrząc w ogród, jak pszczołki i motylki weso-łe zataczały kręgi koło lewkonji i heljotropów, zbyt mocno o poręcz balkonu się oparła.

Wtedy odezwało się coś—dzyń, dzyń, jakby dźwięk tłuczonego szkła.

Biednej królownie pękło serduszko!

Wszelki ratunek okazał się nadaremny.

Po niejakiem czasie druga z rzędu królowna piła zanadto gorącą kawę. Znów ten sam dźwięk się odezwał, a gdy przerażona matka na ratunek przybiegła, zauważyła, ku wielkiej swej radości, że serduszko wprawdzie nadpęknięte, ale się jeszcze trzyma.

„Cóż teraz pocniemy z biednym naszym dzieckiem?” naradzali się król z królową. „Musimy ją biedaczkę bardzo oszczędzać:—wprawdzie pęknięcie jest niewielkie, ale przy lada sposobności serduszko jej stłuc się może”.

„Nie bójcie się o mnie, drodzy moi rodzice”, odpowiedziała królowna, „czasem się przecież w życiu zdarza, że to, co pęknięte drugie tyle przetrzymać jeszcze może”.

Tymczasem dorosła i trzecia królowna, a wyrosła na tak dobrą, piękną i rozumną, że ze wszech stron królewicze napływali, o rękę jej się starając.

Król wszakże po szkodzie stał się mądrym i mawiał: jedna i jedyna córka moja ma jeszcze całe serduszko, ale i to jest szklane, ten więc który ją posiędzie, królem a zarazem szklarzem być musi, żeby wiedział jak się z tak kruchym sercem obchodzić trzeba.



— Z dewotkami pan poczynasz?  
Słyszę półszept czytelnika.  
Sza!  
W tym młynie stary młynarz  
Miał młodego czeladnika...

„Młodość, młodość! — to rzeźbiarka!”  
Coś czytelnik znów tam mruczy.  
„Pewnie będzie i młynarka  
Młoda, co miłości uczy”...

Czytelniku miły, drogi!  
Niechaj rymy cię nie kołają.  
Mój bohater bez niebogi  
Sam, jak palec, stoi *solo*.

A więc młyn masz przed oczyma...  
Młyn takowy kutwa stary  
Lat pięćdziesiąt z górą trzyma  
I do kabzy swej talary  
Sklada, gdy doń jadą ludzie  
Jak na odpust do pomołu.

W krwawym pocie, ciężkim trudzie,  
W czas udręczeń i męzołu  
Zdobywają inni grosze,  
Ale młynarz nie dba o to,  
Bo leniwym był potrosze.  
Jednak mu kapłał złoto,  
Choć u proga wszystkich witał  
Słowem pełnym utyskiwań.

Żył w tym czasie, gdy kapitał  
Już był źródłem wyzyskiwań.  
A więc możesz stać przy zdaniu,  
Że jak dzisiaj *jacy* — *tacy*.

Nawznak leżąc na pościeli,  
Żołd pobierał z cudzej pracy,  
Zas ofiarą był wyzysku  
Jaś, — młynarczyk przy nim młody  
Rzadko strawę miewał w pysku,  
Znosił głody, znosił chłody,  
A gdy nocą majster stary  
Pod pierzyną się wysypia, —  
Ciężkiem gną się chłopca bary,  
Zasypuje mąka ślipia.  
Młynarczyka raz sen zmorzył  
W noc, gdy wielką była woda.  
Więc na worku się położył  
I spał mocno niby kłoda.  
Wtem młyn stanął. — Co u djaska?  
Majster woła z pod pierzyny.  
A gdy pęka coś i trzaska,  
Idzie szukać wnet przyczyny.  
Patrzy oknem. To stawiło  
Pękło. Wnet od okna człapie.  
— Jasiek, Jasiek! — Z worka szydło  
Wnet wylazło — Jasiek chrapie.

Co nazajutrz było, pewnie  
Mój czytelnik wywnioskował.  
Nie, — to powiem: płacząc rzewnie  
Jasiek z młyna wywędrował.  
Wywędrował on o kiju,  
Mając płótno w swej kieszeni,  
O tym kiju-samobiju,  
Co to pana honor cen.

Szedł on długo „borem-lasem”,  
Jak to w piosnce onej żelazierz,  
„Przymierając z głodu czasem”,  
Gdy deszcz strugą lał za kołnierz,  
Głaz kaleczył bosa nogi.  
A wiatr śmigał w twarz i oczy...  
Szedł w zadumie. — Naraz z drogi  
W las cienisty błędnie zboczy.  
Idzie, idzie!... Już szarzeję,  
Już i pełno w lesie mroku.  
Wtym światelko zajaśnieje.  
Drgnął, lecz wnet przyspiesza kroku.  
Podszeł bliżej — stoi chata.  
Mchem zielonym dach jej kryty.  
Obok sosna rosochata.  
Drzwi otwarte.

Stał jak wryty.  
Wszedł do izby... Pusta... W ciszy  
Kocur mruczy swe pacierze, —  
Czarny kocur, gdy on słyszy  
Pulsa w skroniach. Strach go bierze.  
Zahukał naraz sowa  
W rosochatej onej sośnie.  
Echo niesie w dal dąbrowa.  
W sercu chłopca strach wciąż rośnie,  
Wciąż po plecach czuje dreszcze,  
Oddech w piersiach mu zamiera.  
Ach! Gdybyś ty wiedział jeszcze,

Kto z za pieca tu spojiera!...  
Oj, nie powiem, bo byś, brachu,  
Padł na ziemię, jak po strzale,  
I nie przeżył tego strachu...  
W tym tkwi *ale*, straszne *ale*...  
Byćby by mogły szpetne skutki  
Ale z moim czytelnikiem  
Mówić można bez ogródki,  
Bo nie zlekne się pewnikiem.  
A więc powiem. Do siedliska  
Wszedł on pewnej czarownicy.

D. n.

Kazimierz Laskowski (El).

Wybór Prac Poetyckich z przedmową Kazimierza  
Przerwy-Tetmajera, tom I

## Z CHŁOPSKIEJ PIERSI

Skład główny w księgarni Marji Kuhnke i Ska,  
Warszawa, 1909. str. 192.

Trafnie bardzo określa w przedmowie swej Kazimierz Tetmajer charakter twórczości Laskowskiego: „Werwa, rozmach, zamaszystość, łatwy śmiech, łatwa łza, chłopski rozum, miękkość, tkliwość, nawet cikliwość czasami”; trudno mi jedynie zgodzić się na ostateczną konkluzję Tetmajera, że talent (Laskowskiego) jest wielki i szczery; w szczerłość i bezpośredniość talentu Laskowskiego wierzyć chcę, w wielkość jego talentu uwierzyć mi trudno. W obecnie wydanym I-y m tomie poezji Elamy mamy najlepsze z jego utworów: składają się na to szczerze umiłowanie wsi i ludu (zresztą wyłącznie z jego zewnętrznej, malowniczej strony) oraz niesłychana wprost umiejętność przyswajania sobie przeróżnych obcych nastrojów. Laskowski jest przytym obdarzony olbrzymią zdolnością rymotwórczą, stąd utwory jego (o ile nie będą rościć pretensji do prawdziwej poezji) są wcale wdzięcznymi i miłymi piosenkami na tle ludowym.

Oczywiście trudno przewidzieć, czym stałby się talent Laskowskiego, gdyby go nie zadławiły w zaraniu rozwoju ciężkie okoliczności życia, gdyby biedny poeta, zaprzężony do twardej taczki dziennikarskiej, nie był zmuszony dla chleba codziennego „popiełniać” różnych kawałków „poetyckich”; gdyby talent jego mógł się rozwijać swobodnie w innej sferze i innych warunkach, wtedy być bardzo może, że zamiast „prac poetyckich” (jaki smutny tytuł!) mielibyśmy w utworach Laskowskiego prawdziwą poezję; w dzisiejszym stanie rzeczy — pomimo całego współczucia dla biednego pracownika „Gońców” i „Kurjerków” — możemy w utworach Laskowskiego z pod warstwy banalności, szablonu i cikliwości wyszukiwać śladów prawdziwej poezji i skwapliwie zaznaczać jej niki choćby cienie, ale utworów jego do dzieł sztuki zaliczyć nie sposób.

Jan Iwański.

## Echa polityczne.

### Kłopoty Austrii.

Że baron Aehrenthal jest w niemałych kłopotach, okazało się z tego, że wrócił się do Francji z prośbą o interwencję w Turcji, w celu położenia końca bojkotowi, który jeszcze więcej się zaostrzył i dotąd już przyniósł eksportowi austro-węgierskiemu z górą 35 milionów koron szkody. Ambasador francuski Crozier odpowiedział Aehrenthalowi, że rząd republiki nie może mieszać się w tę sprawę, a „Temps” dał wyrażnie do zrozumienia, że Austria powinna sama salwować swój handel wywozowy i szukać umiarkowanym postępowaniem drogi wyjścia z przykrego położenia. W Wiedniu sądzą, że ruch austriacki wychodzi nie tylko od komitetów młodotureckich i doznaje poparcia od rządu, ale, że grają w tym rolę wpływy angielskie i rosyjskie. A odpowiedź Francji na zapytanie Aehrenthala wskazuje na to, że Francja stoi wiernie przy boku Anglii i Rosji. Zdaje się nawet, że Anglia zawarła z Turcją tajny układ, paraliżujący usiłowania Austrii, zmierzające do wyzwolenia swego handlu od bojkotu.

Oficjalny delegat młodotureckiego komitetu w Paryżu Nazim-bej, wyraził się w rozmowie z korespondentem „Pester-Lloyd” w te słowa: Nie obawiamy się, aby Austria wypowiedziała Turcji wojnę. Zresztą jesteśmy przygotowani na wypadek wojny, a nie trzeba lekceważyć ani oceniać nisko naszej siły zbrojnej.

Konstantynopolski korespondent „N. Fr. Pres-

se”, rozmawiał z Kamilem-paszą, który, między innymi powiedział: Dałem co prawda rozkaz, aby austriackie towary znajdujące się w porcie wyładowano, lecz co do okrętów Lloyd’a żadnego rozkazu dotąd nie wydałem. Korespondent rozmawiał także z generalnym inspektorem Lloyd’a, którego zapytywał, czy rozkaz wielkiego wezyra miał jakiś skutek. Inspektor odpowiedział krótko: Sytuacja jest dla nas bardzo zła.

Do „Kölnische Ztg.” donoszą z Konstantynopola, że Turcja formalnie igra z austro-węgierską ambasadą. Tak np. wielki wezyr przyrzekł ambasadorowi, że powoła naczelnika robotników portowych do siebie i nakaze mu zaprzestać bojkotu. Rzeczywiście wydał rozkaz, ale zupełnie nic nie uczynił, aby ten rozkaz wykonao i naczelnik robotników wcale nie był u niego.

Niemniej w Belgradzie oddziaływują wpływy angielskie, i stosunki serbsko-austriackie zaostrzyły się do tego stopnia, że, jak twierdzą zagrzebskie „Novosti”, zapewne austro-węgierski poseł hr. Forbach opuści Belgrad w najbliższym czasie.

Tymczasem rząd czarnogórski wystosował do mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, notę wraz z memorjałem, w którym przedstawia przyczyny żądań Czarnogóry o zwrot Spizy i o zniesienie ograniczeń, zawartych w § 29 traktatu berlińskiego. Nota podnosi, że Czarnogóra, stawiając te żądania, nie zrzeka się innych kompensat, które się odnoszą do aneksji Bośni i Hercegowiny i które dotyczą zarówno interesów serbskich, jak i czarnogórskich. Austro-węgierski poseł notę tę odesłał czarnogórskiemu rządowi z powrotem, poczynając krok ten za „bezzelny.”

## Informacje.

**Reformy w armji.** Ministerjum wojny opracowuje obecnie projekt zreformowania uniformy wojskowego według wzorów europejskich.

**„Moralność urzędników.”** Tak zwane „Oświecenielskie biuro” przeczy wiadomości, podanej przez „Birż. Wiedom.”, że przy departamencie policji utworzone specjalny wydział, którego działalność ma polegać na zbieraniu danych, co do moralnego prowadzenia się urzędników państwowych.

**Przeciw pokątnym doradcom.** „Russk. Słowo” donosi, że poseł Szubinski podjął się opracować projekt kar za trudnienie się t. zw. „pokątnictwem” jako rzemiosłem. Według projektu tego osoby, które dadzą radę lub napiszą papier (traktując sprawę jako rzemiosło), których treść będzie wykraczać przeciw kodeksowi lub też, które zdążać będą do przewleczenia sprawy — osoby takie będą karane surowo.

## Z Lublina i gub. Lubelskiej.

**Przedstawienie Słowackiego.** Dowiadujemy się, iż komitet zarządzający wieczór Słowackiego dokłada wszelkich starań, aby kostjumy i scenerja odpowiadały chwilom historycznym przedstawianym w dramatach Słowackiego. Chodzi bowiem komitetowi o to, izby malarski i artystyczny poziom stał na wysokości wymagań poety.

A w dramacie przecież nie tylko słowa, ale i żywa i konkretna rzeczywistość — powinny wzajemnie się uzupełniać i współdziałać.

**Odczyty popularne.** Z inicjatywy „Kurjera” zapoczątkowują się „Dziesięciogroszowe Odczyty”. Ma się na widoku popularyzowanie szerszych społecznych i narodowych idei.

Odczyty pomimo ich dostępnej ceny, będą przez prelegentów traktowane najsumiennie, jak co do formy tak i treści.

Kto wie, może właśnie dana forma Odczytów, zjedna dla tych te grona słuchaczy, które są najbardziej pożądane w salach odczytowych — masy.

Daną serję odczytów zapoczątkuje odczyt p. E. Sokołowskiego: „Feljton mówiony — Dzieje Cnoty Dzieje Grzechu”. Odczyt odbędzie się w przyszłą niedzielę 13 grudnia o godzinie 5 po południu w Sali Hygienicznej.

Organizatorowie przystępują śmiało do dzieła, licząc, że ogół poda im rękę w „doniosłej sprawie” popularyzowania szerokich idei i szlachetnych uczuć.

**Koncert na wpisy szkolne.** We czwartek dnia 3 grudnia b. r. odbędzie się na dochód uczącej się młodzieży w sali resursy kupieckiej koncert Andrzeja Hajeka, tenora opery lwowskiej z łaskawym współudziałem WP. Janiny Kochańskiej, Zofii



Kobyłańskiej (śpiew), p. Marji Fryczowej (dekamacja), p. Buniewiczówny (fortepian) oraz pp. Jana Grzędzielskiego i J. Kałwajcia (śpiew); oraz chóru „Lutni” szkoły im. Staszycy. Bilety nabywać można w cukierni Semedeniego.

**Pożar.** W nocy z dnia 28 na 29 z. m. we wsi Ządzie, gm. Wólka wybuchł pożar, który strawił całe zabudowania włościanina Michała Biernata wraz z inwentarzem i zapasami zboża. Straty wynoszą 1800 rb. Aresztowano podejrzanego o podpalenie Ignacego Kapsza.

**Licytacja.** Dnia 30 z. m. w lub. rządzie gubernialnym odbyła się licytacja za pomocą zapieczętowanych deklaracji na dostawę drzewa i węgla kamiennego dla instytucji wojskowych, znajdujących się w Lublinie i powiatach lubelskim, lubartowskim, zamojskim i chełmskim. Wskutek tego, że ceny w deklaracjach okazały się wyższymi od wyznaczonych, licytację uznano za niedoszłą do skutku.

**Objazdy bandyckie.** „Lub. Gub. Wied.” donoszą, że w ostatnich tygodniach dwóch bandytów: Bronisław Wardak i Stanisław Kamelski, przybywszy na stację Nałęczów z Lublina kazali się wieść bezpłatnie pierwszemu z brzegu włościaninowi do wsi Wojciechów. Tajemnicze ich groźby trwożyły tak wszystkich, że bandyci bez oporu rabowali dokoła. Spotkany w drodze do Wojciechowa 2 włościanom kazali jechać se sobą, a potem zażądali 3 rb. zapłaty za przewóz. W Wojciechowie nabrali produktów spożywczych w sklepiu, a na pożegnanie pogrozili kulakami. W drugim sklepiu opłacono się 1 m półrublem. W sklepie monopolowym nic nie dostali. Potem udali się do Chmielnika, a skąd do Chodła, operując wszędzie w powyższy sposób. Policja zdołała ująć ich dopiero jednego na Sławinku, a drugiego na Piaskach w Lublinie.

## Z kraju.

**Po złożeniu kaucji.** Aresztowany niedawno i osadzony w więzieniu radomskim dyrektor zakładów bodzechowskich inż. Jan Gąbrowicz został wypuszczony w dniu 27-ym b. m. na wolność po złożeniu kaucji w sumie 50,000 rb.

**Burmistrz nieszawscy.** Korespondent „Gaz. Kujaw.” z Nieszawy zaznacza, iż miasto to w ciągu ostatnich lat 15-u miało 14-u zmieniających się ciągle burmistrzów, po większej części wojskowych wszelkiej broni, jako to: artylerji, jazdy i piechoty. Skład radnych miasta ulegał również ciągłym zmianom, gdyż radni dobierani byli stosownie do przygodnych kombinacji, oraz zasad taktyki i strategii, uprawianej przez pp. burmistrzów. Jak na tych ciągłych zmianach wyszła gospodarka miejska?—o tym było by dużo do pisania.

**Kara prasowa.** Wydawnictwo „Biblioteka dzieł wyborczych” skazane zostało na 50 rb. kary za wydanie studjum Normana p. t. „Polska jako ryccerz wśród narodów”.

**Falszerze pieniędzy.** W nocy z soboty na niedzielę, w Radogoszczu pod Łodzią, podczas rewizji u niejakich Józefa Mackiewicza i Jakóba Zybrzaka znaleziono fałszywe monety srebrne na sumę kilkudziesięciu rubli.

Dalsze śledztwo w tej sprawie wykazało, iż w domu pod № 5 przy ul. Kamiennej była fabryka pieniędzy rublowych i półrublowych, a mianowicie w suterenie, wynajmowanej przez Józefa Kosika. Znaleziono tam sztance i za 176 rb. 50 kop. sfabrykowanych monet.

Kozik zeznał, iż zdążył już puścić w świat rubli i półrubli za 850 rb.

**Bezprawie.** Naczelnik pow. łódzkiego rozesłał po gminach zapytanie, czy prenumerują „Warsz. dziennik” i ewentualnie—dlaczego nie? Zarazem nakazał zaprenumerować tego organu na cały rok przysły. Na jakiej zasadzie prawnej?

## Z Litwy i Rusi.

**1,500,000 rb. za fałszywe paszporty.** W kancelarii gubernatora wileńskiego wykryto nadużycia z paszportami zagranicznymi.

Nadużycia wykryte zostały podczas rewizji aktów kancelarii. Rewizję wywołało aresztowanie w

Libawie 300 emigrantów, wśród których były osoby z paszportami, wydanymi przez gubernatora wileńskiego.

Aresztowano agenta Gordona. Dyrektor kancelarii gubernatora, Pileckij, jego pomocnik Koncewicz i pomocnik komisarza 6 cyrkułu, Golenkiewicz, otrzymali dymisję.

Według przybliżonego obliczenia, w ciągu trzech lat agentura Gordona sprzedała paszportów zagranicznych, licząc po 100 rb. każdy, za sumę około 1,500,000 rb.

**Kary za oświatę.** W Słucku sąd okręgowy wileński rozpoznawał znowu trzy sprawy o nauczanie początkowe. Przed sądem stanęli: dr. Borowski z Nieświeża, ks. Harasimowicz, ks. Wańkowicz i p. Katarzyna Pawliczowa ze Smolicz. Dr. Borowski wnosił sam obronę.

Nie przecząc faktowi, że dzieci się uczyły, p. B. zaznaczył, że szkoły w istotnym tego słowa znaczeniu nie było. Można to nazwać co najwyżej nauczaniem gromadnym, co, wedle wyjaśnień senatu, karze nie podlega. W dłuższym przemówieniu dr. B. wyjaśnił, że robiono wszelkie starania we wszystkich instytucjach, aby nauczanie ulegalizować i oddać w ręce Towarzystwa „Oświata” w Nieświeżu. Wszędzie jednak odmówiono.

W rezultacie p. Borowskiego sąd skazał na 10 rb. kary. Inni podsądni zostali skazani na 5 rb. kary.

## Telegramy.

### NASI POSŁOWIE PRZY PRACY.

**Petersburg, 1 grudnia.** Dziś w pismach zjawiała się wiadomość z Moskwy, jakoby Gućzkow, zdając sprawę z działalności Dumy, rzekł: „Polacy stawiają za warunek ograniczenie praw żydów przy wprowadzeniu samorządu miejskiego”. Z tego powodu Dmowski i Zawisza zwrócili się do Gućzkowa z zapytaniem: czy istotnie mówił coś podobnego? Gućzkow odpowiedział, iż relacje dziennikarskie są niedokładne, i jutro w „Nowojewremia” wydrukuje zaprzeczenie. przyczem pokazał posłom polskim już gotowy list, w którym między innymi mówi: „Sprawozdanie, odczytane w Moskwie, wspominało o polakach i o tym, że stosunki ich z centrum zaczynają się poprawiać. Obecnie na porządku dziennym jest projekt samorządu miejskiego w Polsce. Rosjanie mniemają, iż konieczne jest poczynić ograniczenia co do praw żydów, a jak się zdaje, polacy są tego samego zdania”.

### KATASTROFA NA MORZU.

**Londyn, 1 grudnia.** Do Reutera donoszą z Czufu: W pobliżu spotkały się dwa parowce japońskie. Podobno utonęło 700 osób.

### W PERSJI.

**Teheran, 1 grudnia.** Onegdaj odbyło się uroczyste otwarcie posiedzenia nowej instytucji doradczej, rady państwa, pod przewodnictwem byłego ministra sprawiedliwości, gubernatora Azerbejdżanu, Nizamumulka. Rada składa się z 40 członków. Posiedzenia będą się odbywały w pałacu szacha. Głównym zadaniem rady będzie opracowanie nowych praw wyborczych, któreby zadowolili wszystkie stronnictwa.

### WYJAZD WOJSKA.

**Budapeszt, 1 grudnia.** Dla obrony ludności bośniackiej (!) przed napadami serbskich band powstańczych we czwartek wyjedzie stąd do Bośni kilka bataljonów piechoty.

### ROZRUCHY W PRADZE.

**Praga, 1 grudnia.** Dzisiaj w południe powtórzyły się starcia pomiędzy Czechami a Niemcami. Obito pewną liczbę studentów niemieckich. Żelazny przez tłum przedstawiciel studentów strasburskich udał się do konsulatu niemieckiego, żądając opieki. W końcu silny oddział żandarmerji oczyścił z tłumu Przykopy.

We wczorajszych demonstracjach przeciwko Niemcom brali też udział obecni przypadkowo w Pradze angielscy gracze w piłkę nożną.

### CHOROBA PAPIEŻA.

**Rzym, 1 grudnia.** Skutkiem silnego ataku grypy, Pius X spędził złe noc ubiegłą. Temperatura ciała wynosi 38,5°. Dzisiaj do południa nie stwierdzono jeszcze polepszenia.

### STREJK SZKOLNY.

**Wiedeń, 1 grudnia.** Na jutro zapowiedziano strejk 15,000 dzieci czeskich w Czechach północ-

nych na rzecz szkoły narodowej. Strejk uchwalony za zgodą wszystkich stronnictw czeskich.

### NAPAD BANDYCKI.

**Twier, 1 grudnia.** Niedawno z oddziału pocztowego w Berniszewie bandyci zrabowali 1650 rb. Obecnie stwierdzono, że napad zorganizował i nim kierował były członek drugiej Dumy, włościanin Aleksy Kuźniecowa, który utworzył bandę w Moskwie, zaopatrzył ją w brauningi, w celu napadów na poczty w Berniszewie i Staricy. Aresztowano już 9 uczestników bandy. Kuźniecowa i 6 jego towarzyszy aresztowali sami włościanie, ósmego zabito w lesie.

### IRREDENTA.

**Trjest, 1 grudnia.** Wczoraj zrana odbył się wiec, na którym uchwalono rezolucję, oświadczającą się za założeniem uniwersytetu włoskiego. Następnie odbył się pochód demonstracyjny, w którym wzięło udział 8,000 osób. Wieczorem demonstracje ponowiono; 4,000 demonstrantów skierowało się do niemieckiej szkoły ludowej. Z tłumu dane 7 strzałów do policjantów, z których jednego zraniono. Tłum rozproszono.

### ROZRUCHY W CZECHACH.

**Praga, 1 grudnia.** Podczas rozruchów wczorajszych 80 demonstrantów odniosło rany. Demonstracje przybierają charakter coraz bardziej przeciwdynastyczny. Dzisiaj spodziewane jest wznowienie się rozruchów. W mieście panuje podniecenie silne.

### DO BOSNI.

**Kraków 1 grudnia.** Część trzynastego krakowskiego pułku piechoty odchodzi jutro do Bosni. Baterje haubic już stąd wysłano.

### CZESKIE BEZROBOCIE SZKOLNE.

**Wiedeń, 1 grudnia.** W Czechach północnych rozpoczęło się bezrobocie czeskich dzieci szkolnych, domagających się wykładow w języku czeskim.

### SAMORZĄD.

**Petersburg, 1 grudnia.** „Kraj” donosi: Projekt samorządu miejskiego w Polsce przesłano do ministerjum oświaty w celu zdecydowania, jakie prawa w sferze oświatowej można nadać samorządowi.

## Przegląd bibliograficzny.

„Społeczeństwa” № 48 wyszedł i zawiera treść następującą:

Sprawa rolna w III Dumie. Ewolucja gospodarcza Szwajcarii. Z ruchu młodzieży. Ubezpieczenia Społeczne. Z ruchu zawodowego. Orgje magistratu. Panama kolejowa. Odcinek: Baśń o czterech porach roku—p. Nowackiego. Metropolis powieść Sinclaira. Dodatek książkowy „Obraz Świata” Snydera.

## 3 KONIE ZAPRZĘGOWE

Wiadomość w kancelarii 8-go bataljonu Saperów.

## Młocarnia cepowa

z przetrząsaczem, podsiewaczem, wialnią, manieżem

oraz

## POWÓZ — w dobrym stanie POWÓZ

są do sprzedania za przystępną cenę.

668—6—4

WIADOMOSĆ W REDAKCJI.

## Rozkład pociągów na st. Lublin.

Od dnia 23-go Października 1908 r.

Odchodzą z Lublina.

Do Warszawy.	Do Kowla.	Do Łukowa.
6 m. 53 rano osob.	6 m. 52 rano miesz.	3 m. 21 pop. miesz.
9 m. 0 rano poczt.	2 m. 27 popoł. osob.	6 m. 55 r. II i IV kl.
4 m. 29 popoł. osob.	9 m. 0 wiecz. poczt.	
12 m. 38 w n. miesz.	9 m. 23 wiecz. IV kl.	
12 m. 8. pop. IV kl.		

Przychodzą do Lublina.

Z Warszawy.	Z Kowla.	Z Łukowa.
6 m. 40 rano miesz.	8 m. 42 rano poczt.	8 m. 45 r. miesz.
2 m. 15 popoł. osob.	4 m. 14 pop. osob.	7 m. 34 w. II i IV kl.
8 m. 46 wiecz. poczt.	12 m. 23 w noc. kl.	
10 m. 45 w noc. os.	11 m. 38 r. IV kl.	
8 m. 28 w. IV kl.		

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki) 1-sze piętro.—Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.